Nr. 277. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 17 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 60 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty na Kresach za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 14 czerwca.

(Legendy o Kole polskiem).

„Dr. Włodzimierz Kozłowski, jeden z wybitnych członków Koła polskiego, złożył mandat do rady państwa.

Warto przypomnieć powody tego kroku."

Temi słowami zaczyna *Słowo Polskie* artykuł o panu Kozłowskim. Akceptuję wstęp, uznaję, że warto przypomnieć powody, a to tembardziej ile że *Słowo Polskie* podaje je mylnie, dowolnie operuje czasem, a przedewszystkiem — pod pozorem służenia panu Kozłowskiemu, wyrządza mu największą krzywdę, bo naraża na posądzenie o nielojalność. Ktokolwiek patrzył na wieloletnią działalność pana Włodzimierza Kozłowskiego, zrozumie, że artykuł *Słowa Polskiego* raczej inspirowany jest przeciw niemu, jak przez niego: dla szerszej publiczności należy jednak rzecz wyjaśnić.

Pan dr. Kozłowski w kilku wypadkach pozostał w komisji parlamentarnej w mniejszości, a raczej zupełnie odosobnionym. W żadnym z tych wypadków nie szło o sprawę zasadniczą, a już najmniej o sprawę ogólno-polską, narodową. Zachodziły jedynie różnice zdań w poszczególnych kwestjach ekonomicznych, a czasami nawet tylko pod względem taktyki. P. Kozłowski, którego zdrowie niestety szwankuje, popadł w taką nerwowość, że najmniejsza opozycja go drażniła. W przystępie więc rozdrażnienia, przy błahej sposobności, z komisji parlamentarnej wystąpił. Kiedy przyszło do ponownego wyboru, całe Koło gotowe było znów za nim głosować, w przekonaniu, że przykry epizod minie bez śladu, a cenna praca p. Kozłowskiego będzie i nadal komisji parlamentarnej zapewniona. Ale ci, którzy mienią się jego przyjaciółmi, rozgłosili w ostatniej chwili, że pan Kozłowski chce być wybranym jedynie dla otrzymania zewnętrznej satysfakcji, wyboru jednak nie przyjmie. Większość Koła nie widziała powodu do takiej demonstracyjnej satysfakcji dla członka, którego nikt nie obraził, a który czuł się dotkniętym tem jedynie, na co każdy parlamentarzysta przygotowany być musi, to jest, zmajoryzowaniem go. W tych warunkach więc, większość Koła za panem Kozłowskim głosować nie chciała, poczem on zapowiedział, że mandat składa.

Oto cała i prawdziwa historja epizodu, któremu niepowołani „przyjaciele" p. Kozłowskiego radziby nadać charakter jakiejś wielkiej walki pomiędzy dwoma prądami. P. Kozłowski, na swoje nieszczęście, posiada nadmiar „przyjaciół", którzy, jakkolwiek do różnych należą obozów — byle do opozycji — mają jednym kulcie dla jego osoby. Są to posłowie, których „programem" bywają postulaty powiatowe, gminne, lub familijne, a którzy — skoro dzisiejsi kierownicy Koła odmawiają im w tym kierunku pomocy, szukają sobie zasług u tych, którzy, zdaniem ich, mogliby kiedyś miejsce tych przewódców zająć. Dla „bulanżystów" jednak w Kole polskiem miejsce niema, a najmniej do roli Bulanżera nadaje się czysty jak łza charakter p. Kozłowskiego.

Jeden z owych „bulanżystów" inspirował też widocznie artykuł *Słowa Polskiego*, a idąc wiernie wślad francuskiego wzoru, przedstawić chce pana Kozłowskiego jako ofiarę wielkiej polityki narodowej. Na ten temat napisał taką legendę:

„Wiadomo, że po mowie Dzieduszyckiego, wymierzonej przeciwko antipolskiej polityce rządu pruskiego, dr. Koerber wystąpił w izbie z naganą dla tej mowy.

Równocześnie siedmiu posłów polskich (Jaworski, Wodzicki, Abrahamowicz, Górski, Czajkowski, Gniewosz, Popowski) pobiegło do dr. Koerbera z oświadczeniem, że są niepocieszeni, iż poseł Dzieduszycki poruszył kwestję dla rządu drażliwe.

Wówczas poseł Kozłowski zażądał, by komisja parlamentarna Koła, wezwała dr. Koerbera do wytłómaczenia, dlaczego wystąpił przeciwko mowie hr. Dzieduszyckiego, choć ten mówił bardzo umiarkowanie. Komisja uchwaliła ten wniosek, mimo to Jaworski oświadczył, że nie pozwoli w rozmowie z Koerberem poruszyć owej sprawy, ponieważ przez ministrów już wyjaśnił mu prywatnie pobudki swego wystąpienia przeciwko Dzieduszyckiemu. Skutkiem tego p. Włodzimierz Kozłowski złożył godność członka komisji parlamentarnej. Złożeniem mandatu, wspomnianem powyżej, zaakcentował jeszcze silniej, że metody polityczne prezesa Jaworskiego nie ważna [illegible] twa. Wybór jego powtórny — bardzo prawdopodobny — nabierze znaczenia protestu przeciwko prezesowi Jaworskiemu".

Najbliżsi przyjaciele p. Kozłowskiego w Kole polskiem, oniemieli ze zdumienia nad tak śmiałą bajką, która miesza ze sobą wydarzenia przedzielone długim okresem czasu i obliczoną jest chyba na ludzi nie czytających dzienników. Posłowie, o których autor bajki opowiada, że przepraszali p. Koerbera za mowę hr. Dzieduszyckiego, byli pierwszymi, którzy Dzieduszyckiemu po mowie winszowali. Z pomiędzy nich p. Czajkowski jest istotnym i serdecznym p. Kozłowskiego przyjacielem, inni zaś wraz z p. Kozłowskim, treść mowy br. Dzieduszyckiego z góry znali i najzupełniej się z nią solidaryzowali. Jeśli już szło o przeniesienie epizodu, z osobistej, czysto drobiazgowej walki na szerszą narodową i wszechpolską arenę, trudno było uczynić to w sposób mniej zręczny.

Słowo polskie, które pozuje na dziennik poważny, wytłómaczyć się może chyba grubą nieznajomością stosunków Koła polskiego. Że nieznajomość ta przechodzi wszelkie granice, świadczy cały szereg umieszczanych w tem piśmie „wiadomości", w rodzaju bajki o naglącym wniosku językowym p. Bareuthera, wniesionym w porozumieniu z pp. Jaworskim i Abrahamowiczem, o telegramach posłów polskich do p. Klofacza itp. Takie humoreski przynajmiej nikomu nie szkodzą, oprócz pismu, które je drukuje, legenda jednak o p. Kozłowskim mieć może ten fatalny skutek, że powstrzyma tego zasłużonego polityka, od ze wszech miar pożądanego powrotu do Koła polskiego.

(*r.*)

Instytucja asesorów dziennikarskich.

(Ex re nowej ustawy prasowej).

Lwów 16 czerwca.

Świeżo wniesiony w radzie państwa rządowy projekt nowej ustawy prasowej, został ogółem przez prasę naszą przychylnie przyjęty. Efekt ten był łatwy do przewidzenia... W konserwatywnej i resztkami tradycyj bachowskich jeszcze ciągle zakażonej Austrji, — mówimy naturalnie nie o jej ludach, lecz o niemieckiej, *par excellence*, biurokracji ministerjalnej we Wiedniu — każda reforma postępowa, która na Zachodzie Europy od dawna już służy społeczeństwom, tutaj z wielkiem jeno trudem i mozołem musi się przebijać na wierzch, przez grubą skorupę przesądów, uprzedzeń i zachcianek reakcyjnie-absolutnych... Najciężej może ze wszystkiego trzeba było walczyć tutaj w obronie i interesie swobód prasy, które dla jej rozwoju naturalnego były również konieczne. Toż do niedawna jeszcze stempel dziennikarski i kaucje ciężyły głazem centnarowym na piersiach całej niezawisłej publicystyki z tej strony Litawy, a gdy w końcu — za rządów gabinetu z Ressortleiterów złożonego — zabrano się do pofolgowania więzów nieznośnych, to jednak nie uczyniono tego w zupełności, lecz tylko, zwyczajem biurokratycznym — zaledwie połowicznie. Została bowiem i nadal tz. objektywka, — konfiskata pisma, najczęściej zależna niestety od humoru i zapatrywań czy to policji czy prokuratorji państwa — i został po dawnemu wielce szkodliwy zakaz kolportażu. Wreszcie rząd dra Koerbera, zdecydował się i te anachronizmy usunąć z publicznego życia w Austrji.

Projekt rządowy stanie się oczywiście — a zapewne dopiero na jesiennej sesji rady państwa — przedmiotem długich obrad w odnośnej komisji i w obu izbach. Ulegnie też rozmaitym korekturom i jeśli parowie austrjaccy — w swej większości ultrakonserwatywni zawsze — jakiemi zbyt daleko idącemi poprawkami rzeczy nie odwloką, to przy dalszej dobrej woli gabinetu, której ani na chwilę podejrzywać nie chcemy w tej chwili, nowa ustawa prasowa będzie mogła z końcem b. r. wejść już w życie. Nie zawadzi przeto, już obecnie zwrócić uwagę naszej reprezentacji na pewne uzupełnienie ewentualne projektu, który zdaniem naszem powinien w ramach przyszłej ustawy znaleść pomieszczenie.

Jak wiadomo — a wiadomo dopiero jeno z enuncjacji prezydenta gabinetu, dra Koerbera, samego bowiem tekstu projektu dotychczas nie ogłoszono jeszcze — nowa ustawa przekazać ma wszelkie obrazy honoru i wogóle przekroczenie przeciw czci ludzi czy instytucyj prywatnych, do rozstrzygania karnego sądom zawodowym. Na to zgoda — i w tej mierze stanowisko nasze pod względem zasadniczym, zupełnie jasno określiliśmy przed paru dniami na tem miejscu. Wszelakoż to postanowienie nowej ustawy, domaga się pewnej ważnej, doniosłej poprawki, co do której właśnie powinna od naszej reprezentacji we Wiedniu wyjść inicjatywa. Mianowicie — na wzór i podobieństwo instytucji asesorów w sądach handlowych i przemysłowych, którzy mają obowiązek wtajemniczać sędziego zawodowego w arkana, prawa zwyczajowe i *modus procedendi* kupców i przemysłowców, powinniby w przyszłości urzędować analogicznie przy odnośnych sądach powiatowych, tego rodzaju asesorowie ze świata dziennikarskiego. Niemal we wszystkich już krajach w radzie państwa reprezentowanych, istnieją przecie towarzystwa dziennikarskie, które w statutach swoich — (a mamy w tej chwili nasze polskie we Lwowie głównie na myśli!) — na pierwszem miejscu stawiają, jako cel swego istnienia, obronę interesów materjalnych i moralnych stanu dziennikarskiego. Fakt ten ułatwi w zupełności wybór stosowny takich asesorów zawodowo-dziennikarskich, którzy w konfliktach jakiegoś pisma z osobą prywatną czy instytucją, na punkcie obrazy czci itd., mogliby oddawać i zawodowemu sędziemu i oskarżonemu dziennikarzowi i nawet oskarżycielowi tegoż, bardzo cenne usługi. Obeznani bowiem dobrze z techniką dziennikarską, ze stosunkami politycznymi i społecznymi, z opinją w danym kraju czy mieście, doradcy tacy nie staliby jedynie — jak zawodowy sędzia — na gruncie suchej litery prawa, lecz swoją sumienną oceną rzeczy i ludzi, swoją bezparcjalną a obywatelską interwencją, mogliby nader dodatnio wpływać na każdy wymiar sprawiedliwości w tego rodzaju procesach. Juści stworzenie i wyposażenie atrybucjami takiej nowej instytucji asesorów dziennikarskich w sądownictwie, musiało, pociągnąć za sobą odpowiednią zmianę w ustawie, zarówno pod względem kompetencji sądu, jak i procedury. Ale to — sądzimy — nie byłoby przecie z niebotycznemi trudnościami połączone! Wypracowanie odpowiedniej noweli, mogłoby Koło polskie — mające w swem łonie tylu tęgich jurystów — wziąć na siebie. Jesteśmy zaś pewni, że nową instytucję tego rodzaju, przyjmie cała prasa w Austrji i wszystkie stronnictwa w radzie państwa z zadowoleniem. Niechże zasługa zapoczątkowania w Austrji tak postępowej i humanitarnej reformy, przypadnie polskiej reprezentacji, która i w tym ostatnim projekcie dra Koerbera, lwią część zasług, słusznie na swój karb policzyć może.

Ruch wszechniemiecki w Stanisławowie.

W *Kurjerze stanisławowskim* czytamy: Niemcy poczynają się rządzić w Galicji w sposób taki, jakby kraj nasz przeszedł już co najmniej pod panowanie Buelowa i Wilusia. W mieście naszem odbyło się roczne zgromadzenie członków galicyjskiego oddziału Towarzystwa ewangielickiego „Gustawa Adolfa". Panowie z Białej, owej fortecy granicznej hakatyzmu pruskiego, zapuszczają swe zagony aż po Stanisławów i tu urządzili zgromadzenie w celach poprostu agitacyjnych. Program tego zgromadzenia drukowany jest bowiem wyłącznie w języku niemieckim, przez p. And. Madlera w Białej i z niego dowiedzieliśmy się wiele pięknych i ciekawych rzeczy.

Oto w czasie tego zgromadzenia, w którem wzięli udział delegaci i goście z całej prawie Austrji, a może nawet z Prus, wygłoszone były dwa kazania, jedno w kościele ewang., drugie pod gołem niebem — w jakim języku zbędną jest rzeczą uzupełniać. Ciekawa jest ta opieka, jaką cieszy się tych kilkudziesięciu ewangielików u powyższego towarzystwa, że aż dwa kazania urządza dla nich i sprowadza w tym celu umyślnie kaznodziei i misjonarzy z Dornfeldu i Wygody. Czyżby pastor stanisławowski p. Zoekler miał tyle duszyczek w Stanisławowie, iżby nie sprostał swoim obowiązkom, wobec czego mógłaby zachodzić obawa, że Niemcy stanisławowscy zatracą świadomość swojego obrządku. A dalej, czy w Stanisławowie jest aż tylu ewangielików, iżby aż dla nich potrzebnem było urządzanie kazania pod gołem niebem. Któżby w tem wszystkiem nie dopatrzył się agitacji wszechniemieckiej na tle ruchu „Los von Rom", zwłaszcza, jeżeli się zważy, że oprócz tego odbył się cały szereg zgromadzeń i zabaw w czasie tych dwóch dni, w sali Sedelmajerowskiej.

Dziś poznajemy zgubne skutki apatji i braku stanowczości u naszego społeczeństwa. Niemcy osiedli przed laty w Knihininie kolonji, z czasem przyswoili sobie język polski, używając go nawet w życiu rodzinnem.

Z tego powodu, że byli ewangielickiego obrządku, wybudowali sobie kościółek na gruncie podarowanym przez gminę miasta Stanisławowa — brakło jednakowoż grosza na ukończenie. Wówczas zast. dyrektora kolei p. Geyer, własnym kosztem przeprowadził dokończenie budowy tego kościółka, pod warunkiem jednakowoż, że nabożeństwa i kazania prawione będą raz na zawsze tylko w języku polskim. — Działo się to przez lat kilka. Z czasem poczęli wodzić rej ludzie sprowadzeni z Prus czy z Niemiec, poczęli prowadzić agitację na rzecz niemczyzny i dziś, na gruncie podarowanym przez polską radę gminną, w kościele wybudowanym za grosz patrjoty Polaka, panoszy się mowa teutonów. Starzy koloniści porzucają język krajowy, aż wreszcie nadeszła chwila, że w sposób arogancki poczynają ujawniać swe powinowactwo z naszymi najzacieklejszymi wrogami i z niezwykłą hipokryzją poddają się ruchowi „Los von Rom". Nie wszyscy bowiem Niemcy stanisławowscy są ewangielikami, agitatorzy skupiwszy ich jednakowoż około szkoły niemieckiej, prowadzą tajne machinacje na rzecz wyznania ewangielickiego.

Aresztowanie Sokołów górnośląskich w Galicji.

W sprawie aresztowania Sokołów górnośląskich w Wysokim Brzegu, poruszonej w pismach i w radzie państwa, zamieszcza korespondent *Głosu narodu* z Jaworzna, następujące wyjaśnienie:

„Dnia 1 czerwca urządzał „Sokół" w Jaworznie wieczorek i przedstawienie amatorskie, na które zaprosił przez wysłanych delegatów Sokołów śląskich. Obrazek ludowy: „Dzwonek św. Jadwigi" odegrali u nas Górnoślązacy, Sokoli, przybyli do nas w gościnę.

„Na Wysokim Brzegu urządzili natomiast zgromadzenie socjaliści śląscy, zgromadzający się każdej niedzieli po 1 i 15 w miesiącu. Nie urządzało tego zgromadzenia żadne gniazdo sokolskie, gdyżbyśmy o tem wiedzieli. Praktykuje się u nas bowiem tak, iż w razie urządzania podobnych zgromadzeń lub wycieczek gniazdo nasze daje firmę, a Sokoli śląscy są naszymi gośćmi i używają wszelakiej swobody.

Tak się miała rzecz i w roku ubiegłym kilka razy, tak i w dniu 1 bm. było z przedstawieniem amatorskiem. Być może, że na Wysokim Brzegu w dniu tym znajdowało się kilku Sokołów, a jeden z nich został aresztowany. W sądzie wszyscy aresztowani podali się za członków „Sokoła", a zgromadzenie jako wycieczka sokolska. Zdaje się jednak, że zeznania te nie były zupełnie ścisłe.

„Burmistrz tutejszy jest również członkiem „Sokoła" i z pewnością z wielką przykrością przyszłoby mu druha aresztować, bo nie jest wcale ani przyjacielem, ani obrońcą pikielhauby pruskiej. Nie on też kazał aresztować, owszem, słuchał rozmowy zgromadzonych, póki siedzieli w ogrodzie przy piwie i do końca nie mięszał się do sprawy. Wystąpić musiał, bo miał nakaz starostwa, jak go miała i żandarmerja. Żandarmerja aresztowała z własnej inicjatywy mowców, którzy w lesie urządzili zgromadzenie i mieli przemowy, a nie wylegitymowali się zezwoleniem starostwa. Motyw był ten, że aresztowani nie mogli się wykazać zezwoleniem władzy na odbycie zgromadzenia pod gołem niebem. Nie była to bowiem wycieczka Sokołów, ale zgromadzenie socjalistyczne.

„Co do zgromadzeń socjalistycznych, urządzanych tu dwa razy w miesiącu, nadmieniam, iż urządza je partja socjalalistyczna górnośląska na naszej stronie, nie mogąc tam uzyskać zezwolenia. Hase, redaktor z Katowic i jakaś pani Golde przewodniczą. I nie mogąc, jako obcokrajowcy uzyskać zezwolenia starostwa, starali się o to przez dwóch robotników z Oświęcimia, którzy przed kilku tygodniami wnieśli podanie do starostwa w Chrzanowie o zezwolenie na zgromadzenie, które jednak zostało rozwiązane, gdyż żaden z podpisanych na podaniu nie zjawił się, Odtąd urządza tu partja częste zgromadzenia. Nie widzimy w tem nic złego i owszem niech się wygadają, porozumieją, wywnętrzą jeden przed drugim, mogą to jednak zrobić w formie pogadanki, a choćby toastów przy szklance piwa, a wtedy nie będzie miała prawa wkraczać żandarmerja, a burmistrz z pewnością im przeszkadzać nie będzie."

Głos narodu do powyższej korespondencji dodaje następującą uwagę:

Umieszczając powyższą korespondenję, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że władze miejscowe może zbyt pochopnie interwenjowały, korzystając z niedopełnienia mniej ważnych formalności.

---

(28) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży
małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

— Co pan powiadasz? — zawołał zdumiony Mikołaj Iwanowicz. — Więc cóż ci ludzie piją?

— Kawę, piwo, sodową wodę i zwykłą wodę źródlaną z konfiturami. Klasy zamożniejsze piją wino. Mamy wyborne wino.

— Jak we Francji i Niemczech?

— Tak jest. Jak we Francji i w Niemczech, jaśnie wielmożny panie.

— Więc jaki tu wpływ rosyjski? Co za powrót do Rosji, o którym rozpisują się gazety! — zawołał Mikołaj Iwanowicz. — Ja sądzę, że skoro naśladować, to naśladować! Łączyć się w jedno, to łączyć we wszystkiem, nawet w drobiazgach. A herbatę i samowar uważam nawet za coś więcej, niż za drobnostkę. U nas, w Rosji, przy samowarze gromadzi się zwykle cała rodzina; na herbatkę zaprasza się przyjaciół i dobrych znajomych. Samowar budzi towarzyskość, a stąd człowiek staje się łagodniejszym, więc uprzejmym: przy samowarze przychodzą lepsze myśli i nawet lepsze... zamiary. Czyś pan mnie zrozumiał?

— Zrozumiałem doskonale, jaśnie wielmożny panie, — potwierdził współpracownik bułgarskiej gazety. — Najzupełniej też zgadam się na ten sąd. Jaśnie wielmożny pan ma słuszność. Tak, niewątpliwie, będzie w Bułgarji, skoro ta młodsza siostra słowiańska zjednoczy się duchowo ze starszą swą siostrą. U nas jednakże ruch ku zjednoczeniu dopiero się rozpoczął.

— Czas już, czas... — prawił Mikołaj Iwanowicz, kiwając głową. — Dawno już czas... Skoro pan pisujesz do gazet bułgarskich, to radziłbym ogłosić bardzo gwałtowny artykuł o samowarach i wszelkiemi siłami przeć do tego, iżby każdy hotel w Bułgarji sprowadził sobie z Rosji najmniej trzy samowary.

— Będę usiłował, — odrzekł z uśmiechem współpracownik bułgarskiej gazety, zrobił małą pauzę w rozmowie i ciągnął dalej: — Ośmieliłbym się jednak zapytać jaśnie wielmożnego pana, o zdanie względem politycznej sytuacji Bułgarji w chwili bieżącej.

— Politycznej sytuacji? — powtórzył przeciągle Mikołaj Iwanowicz i nie wiedział, co ma odpowiedzieć. — Polityka, wiesz pan, to zawiła sprawa... Polityka, to taka rzecz... Zresztą, to wszystko godne pochwały, co czynicie teraz w Bułgarji... Godne pochwały...

— A co mówią o nas u państwa w wyższych sferach?

— A cóżby mieli mówić? Nic nie mówią... Pomyśl pan tylko, z łaski swojej, o samowarach. Ale ba! — spostrzegł się nagle Mikołaj Iwanowicz. — A *kwas*, napój kwaśny z żyta, *kisle szczi* macie w Bułgarji? Przyjechałem dopiero dzisiaj rano i nie zdołałem jeszcze zaznajomić się ze wszystkiem.

— Nie, *kwasu* i *kisłych szczi* u nas nie robią, — odrzekł współpracownik.

— Dziwne, co najmniej, bardzo dziwne! Wszak każde zbliżenie zaczyna się od drobnostek, jakkolwiek tego rodzaju słowiańskie napoje nie są nawet drobnostką. Widać, widać, jak was zgnębiło jarzmo tureckie! Z początku tureckie jarzmo, a później Battenberg, Stambułow ze swojemi, zachodniemi nowinkami. Powiedz-że mi pan... To może u was w restauracjach nie ma co pytać nawet o boćwinę? Wiesz pan, co boćwina?

— O, tak... Mieszkałem w Rosji. Studja odbywałem w Odessie na wszechnicy i niejednokrotnie jadłem boćwinę.

— Więc rzeczywiście boćwiny tutaj nie dostanie? — pytał ponownie Mikołaj Iwanowicz.

— Nie dostanie. Kuchnia tu wiedeńska. Bułgarscy nasi kucharze uczyli się również u Niemców. Główna zaś rzecz, — u nas niema kwasu.

— Dlaczego jednak po takim powrocie do wszystkiego, co rosyjskie, nie sprowadzicie sobie z Moskwy dobrego kwasowara *), chociażby tylko dla Sofji? Nauczyłby on waszych Bułgarów, jak się kwas robi.

Współpracownik wzruszył ramionami.

— Cóż mam odpowiedzieć?... W samej rzeczy... U nas niejednego jeszcze braknie.

— Porusz pan to w dziennikach. Ot, jeszcze jeden temat do piorunowego artykułu: — kwas. Sprawa to, oczywiście, rady miejskiej. Wprost żądaj pan od gminy, ażeby sprowadzić z Moskwy kwasowara dla miasta. Niech miasto założy szkołę wyrabiania kwasu. Skoro u was panuje taki antagonizm, to przypuszczam, że w restauracjach nie dostanie nawat solanki **) z patelni.

— Nie dostanie, — pokiwał głową współpracownik.

— Więc radzę, razem z kwasowarem sprowadzić dobrego, rosyjskiego kucharza z którejkolwiek restauracji moskiewskiej. Ten was nauczy, jak się przyrządza boćwinę, jak się robi bliny i jak majstruje się solankę. Otóż i wszystko, co miałem do powiedzenia.

Mikołaj Iwanowicz z powagą zamilkł.

— Proszę wybaczyć... Jaśnie wielmożny pan nie raczył jednak objawić mi swego zdania odnośnie do zmiany naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej... odnośnie do naszego zwrotu — zaczął znowu interlokutor.

— Nie powiedziałem? Przeciwnie, powiedziałem wszystko. Wszak mówiłem, że to godne pochwały.

— No, a w wyższych sferach petersburskich — jak tam? Przypuśćmy, że to tajemnica dyplomatyczna; ale radbym usłyszeć przynajmniej cokolwiek, coś, co jest możliwem do powiedzenia.

Usłyszany wyraz „tajemnica" wybornie nadarzył się Mikołajowi Iwanowiczowi. Postanowił zeń skorzystać.

— Nie! — odrzekł — To już tajemnica, grobowa tajemnica i o to nawet pan nie proś. Powiedziałem wszystko. Dałem panu dwa tematy do wstępnych artykułów: samowar — jeden a kwas — drugi. Ale prawda!... A jak tu u was, w Sofii, z łaźniami parowemi? Macie dobre rosyjskie łaźnie?

— Łaźnię mamy turecką i ot, tutaj przed oknami. Ale uczęszczają do niej zarówno Bułgarzy, jak i Bułgarki, — odpowiedział współpracownik.

— Ach, tak, tak... Więc to w łaźni widać było nagie ciała. Jest to zapewne łaźnia dla prostego ludu, bo trudno przypuścić, iżby człowiek cywilizowany robił nago toaletę przy niezasłoniętem oknie. Zresztą, to turecka łaźnia, ja zaś pytam o rosyjską: z kamionką, ze schodkami do parzenia się.

— Ruskiej parni niema.

— Hm... A twierdzisz pan, że uczyniliście zwrot do wszystkiego, co rosyjskie! — wycedził przez zęby Mikołaj Iwanowicz. Pokiwał głową i wyrzekł stanowczo: — Trzeba jak najrychlej założyć w Sofii rosyjską parnię na sposób moskiewski. Będzie ona służyła za wzór dla łazienek po innych miastach kraju. Otóż, jak się to składa! Masz pan trzeci temat do wstępnego artykułu: łaźnie rosyjskie!... Ale teraz chyba już wszystko... Może pan pozwoli szklaneczkę herbaty?

— Nie, dziękuję. Spieszno mi do redakcji. Trzeba spisać, oddać do drukarni, — odrzekł gość; wstał, zabierał się do odejścia, lecz raz jeszcze zwrócił się do Mikołaja Iwanowicza: — Jeszcze jedno, może niedyskretne pytanie... Wolno wiedzieć, w jakim celu jaśnie wielmożny pan zaszczycił naszą stolicę swą obecnością?

— Ja? Poprostu, z ciekawości, aby zwiedzić kraje słowiańskie. Ja i żona jesteśmy zapalonymi turystami, a obecnie zdążamy do Konstantynopola.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Fabrykant, wyrabiający napój kwaśny. *Przyp. tłumacza.*

**) Potrawa, zrobiona z kapusty kwaśnej, ryb i t. d., rodzaj naszego bigosu. *Przyp. tłumacza.*

Po wojnie.

(Ilu Boerów złożyło broń? — Dowódca Kemp o sytuacji).

Wedle autentycznych doniesień z Pretorji, złożyło do tej pory broń 11.022 Boerów. Zdaje się jednak, że ta cyfra nie stanowi ani trzeciej części powstańczych sił zbrojnych w obu byłych republikach południowo-afrykańskich, które do ostatniej chwili przeciw Anglikom w polu stały.

Jeden z najwybitniejszych dowódców boerskich, Kemp, który wraz z Delareyem tyle gorącego sadła zalał Kitchenerowi za skórę, rozmawiał niedawno temu w Mafekingu z korespondentem Biura Reutera o obecnej sytuacji i miał rzec, co następuje: „Uczyniliśmy wszystko, co leżało w mocy naszej i musimy dzisiaj być z rezultatu zadowoleni, tem więcej, gdy sam lord Kitchener oświadczył przecież, że to wcale hańbą nie jest (?) poddać się! Przemoc angielska była zbyt wielką i choćbyśmy mogli nawet walczyć jeszcze przez kilka lat, to jednak pewnych widoków powodzenia nie mieliśmy niestety. Rodacy nasi są z warunków pokoju zupełnie zadowoleni. Nie rozchodzimy się z Anglikami w cichej rozterce i zdaniem mojem, z tej racji nie będzie w przyszłości pomiędzy nami goryczy. Owszem, nawet mniemam, że całkiem dobry będzie nasz wzajemny stosunek. Wierzyliśmy w to zawsze, że zwyciężymy, wszelakoż od niedawna wyjaśniło się nam, żeśmy w błędzie byli... W piśmie do burgherów wyłuszczyłem powody naszej kapitulacji. Żałuję, że nie mogę dać panu ich odpisu, mogę jednak zauważyć tutaj, że jedną z ważnych przyczyn, była smutna okoliczność, iż we wschodnim Transwaalu nie mieliśmy już absolutnie żadnych prowiantów do dyspozycji... W zachodnim natomiast były jeszcze zapasy na jakie 2 lata".

Mały fejleton.

Ze „Smigusa".

Ostatni numer *Smigusa* (15 go b. m.) posiada treść nietylko dowcipną ale także bardzo akualną, bo opartą głównie na ostatnich przejawach polsko-pruskich stosunków, jak niemniej naszych stosunków, autonomicznych.

Poniżej zamieszczamy wiązankę najlepszych utworów, wierszem i prozą, w tem przekonaniu, że czytelnicy nasi wdzięczni nam będą za to „urozmaicenie" treści.

* * *

Bajeczka.

Było to... ściślej daty nie piszą kroniki,
I nie pamiętam już gdzie;
Ot w jakiejś jamie na dnie
Żyły sobie gromadnie
Króliki;
Byiy tam białe, czarne i pstre,
W żółtym i szarym kolorze —
A było ich razem — czy ja wiem?
Miljon może?!
No — ale rzecz nie w tem.
Królik — wiadomo — stworzenie łaskawe,
Chrupie kapustę i trawę,
Byle czem nakarmi dzieci,
Na grabież, na żer nie leci,
A broń Boże ugryźć kogo!...
Tak żyły sobie spokojnie,
Nie myśląc wcale o wojnie. —
Aż raz — przeszedł tą drogą
Tyras, kundys olbrzymi...
Spojrzał ślepiami złymi
I warknął... A że to był książę psiego rodu,
Poruszył całą okolicę:
Wszystkie psy, mopsy, charty, jamniki i szpice,
Wpadły teraz do ogrodu,
I dalej w haukot uderzyły dziki,
Na króliki!
A to, że nie chcą nosić żelaznej obroży,
To znów, że ród króliczy zanadto się mnoży,
Wyją zajadle rzesze,
Każdy jak może bresze,
I pianę z pyska toczy, taki zły,
Że króliki nie uczą się szczekać, jak psy!...
. . . .
Nagle psom i królikom ścięło w żyłach krew:
Jakiś brytan zaryczał straszliwie, jak lew!
Cisza z trwogą zawisła nad zwierzęcą zgrają...
Patrzą, biegną, szukają,
Aż tu nad nimi stoi postać dumna, wzniosła,
Co z emfazą uszyska podniósłszy do góry,
Kręci ogonem śmieszne awantury!...
...Poznali — osła!...

Wstyd im się rycerskiego zrobił towarzysza..
Przez chwilę była cisza,
Aż w końcu mruknął buldog: „Rzecz nie nowa,
„Że srebrem jest mowa...
„Lecz milczenie jest warte złota!
„Kto mądry, ten wie o tem... kto nie wie—idjota!"
Przyjaciel.

* * *

Przed sejmem*).

Wydział krajowy przygotował na zbliżającą się sesję sejmową — między innemi — następujące wnioski i przedłożenia:

Ze spraw cywilno-krajowych.

1. Wniosek z wezwaniem do kompetentnych sfer niebieskich o ściślejsze niż dotąd trzymanie się kalendarza; tak, aby w maju nie przypadał grudzień, a w kwietniu październik.

2. Projekt podwyższenia poziomu Lwowa o 100 metrów ponad poziom dzisiejszy, celem zapobieżenia tumanom kurzu, spadającym na miasto z okolicznych wzgórzy i podniesienia zdrowotności stolicy.

3. Projekt ustawy o przecięciu Karpat przez całą długość od Białej góry po Zaleszczyki i o przesunięciu jednej połowy na granicę rosyjsko-galicyjską, celem zabezpieczenia kraju od wiatrów północnych.

4. Przedłożenie w sprawie założenia krajowej fabryki szczotek do butów, przy zużytkowaniu włosów wypadłych z czaszek rozmaitych krajowych „wielkości".

5. Ustawę o tępieniu much pokojowych.

6. Wreszcie ustawę o nałożeniu podatku od papug, kotów, starych panien i innych zwierząt domowych.

* * *

Króliki i zające.

Jadem pruskie tchną Polakofobie,
Lecz ich dowcip zawsze — głupstwo kryje:
Królik każdy — ma coś z króli w sobie,
A zające pruskie mają — ryje.
Zoil.

*) Urywek z dłuższego artykułu.

* * *

Szkoda.

— Powiadają, że teraz ktoś ogromnie żałuje, iż nie miał w Malborgu przy sobie Rewakowicza.

— A jego tam po co?

— Chłop ci ma paradne przysłowie: „Morda na guzik, Hundeseele eine!

* * *

Protest bezrogów.

Doniesiono nam, że panowie Wszechniemcy na onegdajszem posiedzeniu parlamentu, pozwolili sobie, używając słów obelżywych w kłótni, nazwać jeden drugiego: „świnią".

Ponieważ takie nadużycie naszej nazwy do celów wszechniemieckości, w wysokim stopniu nam ubliża i mogłoby podać w pogardę u potomnych cały nasz ród, od wieków dla ludzkości pożyteczny, dlatego niniejszem protestujemy jak najmocniej przeciw temu, aby się Wszechniemcy naszą nazwą tytulowali.

My ryjemy wprawdzie, ale nie dołki pod drugimi. Tarzamy się z lubością w błocie, ale nie pruskiem, lecz swojskiem. Nakoniec z nas po umyciu i oskrobaniu z błota, ludzie zawsze mają pożytek, gdy pruskiego błota z Wszechniemców nic już nie obmyje.

Podpisano:
Świnie wszelakiej rasy.

KRONIKA.

Lwów 16 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 17° R. Pogoda niepewna.

Wiadomości osobiste. Poeta i powieściopisarz, p. Kazimierz Gliński, wyjechał z Warszawy na ferje letnie.

Nowe szpitale wojskowe. Ministerstwo obrony krajowej zamierza, istniejące dotąd przy pułkach obrony krajowej, oddziały chorych (*Marodenabtheilungen*), zamienić na szpitale wojskowe, lub tzw. domy chorych (*Marodenhäuser*). Szpitale mają powstać w Galicji: we Lwowie (na 60 łóżek), w Krakowie (40), Przemyślu (30), Rzeszowie (50), Jarosławiu (40), Stanisławowie (30), Kołomyi (30) i Złoczowie (30) Domy chorych (*Marodenhäuser*), mają powstać: w NowymSączu (20 łóżek), Tarnowie (10), Sanoku (10), Stryju (10) i w Samborze (10).

Budowa kolei Lwów-Sambor. *Wiener Ztg.* donosi: Roboty około drugiej części kolei Lwów-Sambor granica węgierska, tj. linji Sambor-granica, będą wkrótce rozdane. Rozpisanie rozprawy ofertowej, nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu, rozdanie zaś budowy tej linji, wynoszącej przeszło 90 klm., najpóźniej w sierpniu rb. Według programu budowy, linja ta, ma być skończona w r. 1904.

Subwencje dla internatów. Uchwałą z dnia 8 lipca 1901 r., wstawił sejm do budżetu funduszu krajowego na r. 1901 na subwencję, dla istniejących internatów, 12.000 koron i polecił wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną zbadał, czyby subwencji nie należało podwyższyć. Rada szkolna zawiadomiła wydział krajowy, że jeszcze w r. 1899 przemawiała za podwyższeniem subwencji, a gdy tego nie uczyniono, musiała udzielane subwencje uszczuplić, aby módz udzielić zasiłek także nowo powstającym internatom. Kwota 12.000 koron, uchwalana przez sejm, z roku na rok, nie zmienia się, internatów zaś przybywa. Wobec tego subwencje muszą być coraz szczuplejsze, co znowu zniechęca gorliwych kierowników i odbiera im możność dalszego należytego rozwoju instytucji. Podobnego zawodu doznają także internaty prywatne, których już zgoła w tych warunkach obdzielić nie można. Ponieważ zaś wielokrotnie objawiano w sejmie opinję, że należy skłaniać chętne osoby do zakładania miejscowych internatów i dążyć do zakładania jak najliczniejszych i niezbyt przepełnionych internatów, nieuniknionem następstwem tego, jest poprzeć ofiarność prywatną, znaczniejszym zasiłkiem. Dlatego rada szkolna krajowa oświadczyła się za podwyższeniem dotacji do 20.000 koron rocznie. Wydział krajowy, uznając niezbędność powiększenia subwencji, lecz licząc się ze stanem funduszów krajowych, uchwalił, jeżeli sejm inaczej nie postanowi, wstawiać na ten cel do budżetu, począwszy od 1903 roku, 16.000 koron, zamiast dotychczasowych 12.000 koron.

Na sztandar Polek dla stowarzyszenia Polaków w Ameryce w dalszym ciągu zostały nadesłane następujące listy składkowe: Bełtowska 12 kor. 60 h. Bieńkowska 4 kor. Blautowa Zofia 3 kor. Ciesielska 5 kor. Czeneryńska 2 kor. Felszdajnowa 6 kor. Gustowicz Jadwiga 7 kor. 50 h I. J. 2 kor. Ihnatowiczowa 4 kor. Jankowska 13 kor. 60 h Lilienowa 2 kor. hr Potocki Oskar z Buczacza 5 kor. Połowiecka 2 kor. Skwarczyńska 2 kor. Lobierańska 15 kor Wechslerowa 4 kor. Wolska 2 kor. Zebrane w czytelni dla kobiet 3 kor. 30 h. Wszystkim paniom, które się zajęły zbieraniem składki komitet składa podziękowanie.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimn. I. w Przemyślu pod przewodnictwem inspektora Jana Lewickiego w dniach 6—11 b. m. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Bakalus Michał, 2) Barański Aleks., 3) Chudzikiewicz Franciszek, 4) Dulemba Hil. Józef (z odznacz.) 5) Ekiert Ludw., 6) Hajdukiewicz Józef Marjan, 7) Horwath Edw. Józef (z odznacz.) 8) Job Kazm., 9) Kałuski Stan. Jan, 10) Katz Henryk, 11) Kling Kazm. Jan (z odznacz.) 12) Kling Teofil, 13) Kościński Woj. Marjan, 14) Kurczak Stan., 15) Lermann Pinkas Aron, 16) Łobaza Zdzisław, 17) Münz Józef Max, 18) Polakowski Zyg. Seweryn (z odznacz.) 19) Praczyński Alex., 20) Szyjkowski Wład., 21) Szymusik Hen. Fr., 22) Turnheim Salom., 23) Weiss Natan, 24) Woroniuch Jan, 25) Zalewski Ludwik Wawrzyniec, 26) Molenda Stan. (ext.) Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu 2. uczniom. Jeden odstąpił od egzaminu.

Walne zgromadzenie Tow. akcyjnego kolei Łupkow-Cisna odbędzie się dnia 30 czerwca o godz. 5tej po południu, w lokalu kraj. Biura kolejowego we Lwowie.

Zjazd delegatów uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, odbył się wczoraj we Lwowie. Przy sposobności dyskusji nad sprawozdaniem z czynności w roku ubiegłym, pp Wilczyński i dr. Diamant podnieśli, że pewne wykłady a mianowicie o „sztuce" mijały się z celem instytucji, nie były popularne, stąd też i udział w nich robotników był bardzo mały. Wywiązała się na ten temat ożywiona dyskusja, a w końcu uchwalono absolutorjum ustępującemu wydziałowi. Następnie uchwalono, by 1. zarząd postarał się w drodze ankiety o zbadanie życzeń i wysłuchanie uwag ludności robotniczej co do prelekcji, 2. by zastanowił się nad środkami, któreby żywsze zainteresowanie się instytucją sprowadzły, 3. by ułożył spis wykładów i prelegentów i zakomunikował go wszystkim filjom towarzystwa, 4. by energiczniej reagował na przeszkody, jakie wykładom stawiają niektórzy starostowie i 5. że zjazd najbliższy odbędzie się w dniu Zielonych świąt 1903 r. w Przemyślu. W skład nowego zarządu stowarzyszenia wybrani: Inż. Bronisław Urbanowicz prezes, pp. Konopacka, dr. Perlmutterówna, Kachnikiewicz i inż, Edmund Libański jako członkowie wydziału. Do sądu rozjemczego pp. dr. Poznański, inż Hausner, dr. Diamant, dr. Löwenherz. Do komisji rewizyjnej pp.: inż. Czajkowski, E. Lilienowa, dr Zach, Libańska. W obradach uczestniczyli delegaci ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Schodnicy, Sambora, Ottynji, Stanisławowa i Nowego Sącza.

Z wystawy Towarzystwa politechnicznego. Jeszcze tylko dwa tygodnie do zamknięcia skromnej, lecz bogatej w przedmioty i ponętnej wystawy technicznej; licznie gromadzą się tam goście i Lwowianie. Jury orzekająca o wyszczególnieniu przedmiotów bądź to medalem srebrnym lub złotym (przez c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych) lub też nagrodą komitetu (listy pochwalne i uznania) pracuje już od kilku dni. Dział wynalazków skompletowany jest w barwnej obfitej całości.

Zajmujące demonstracje odbędą się we środę d. 18 czerwca 1902 o 6 godzinie wieczór w gmachu wystawy jubileuszowej w parku Kilińskiego. Znany wynalazca i elektrotechnik p. inż. Franciszek Rychnowski demonstrować i wyjaśniać będzie obecnym zjawiska i działanie wynalezionej przez siebie substancji, nazwanej elektroidem, zaś p. Jan Bochnik zademonstruje ową samodowarkę czyli przyrząd, za pomocą którego potrawy tylko przez krótki czas zagotowane i we wrzątku pozostawione, przez wstawienie do tego przyrządu dogotowują się bez dalszego ogrzewania na płycie kuchennej.

Tow. dla popierania nauki rolnictwa. W środę 18 czerwca br. odbędzie się w Krakowie (coll. iuridicum Grodzka 53 I) o godz. 6-tej wieczorem I Walne Zgromadzenie nowo zawiązanego Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa z następującym programem:

1. Sprawozdanie komitetu statutowego z dotychczasowej czynności; 2. Wybór Wydziału i komitetu redakcyjnego; 3. Wnioski i interpelacje.

O ideałach narodowych. Od wtorku tj. 17. bm. począwszy aż do niedzieli włącznie będzie p. W. Lutosławski mówił „O Ideałach Narodowych" codzień o godz. 6 wieczorem w Sali „Gwiazdy" Bilety do nabycia przy kasie od godz. 4 ½ pop. w dzień każdego wykładu. Ceny miejsc fotele 2 K krzesła 1 K, wstępy 60 h, dla młodz szkolnej 30 h, fotele na wszystkie wykłady 9 K, krzesła 4 K 80 h, wstępy 2 K 40 h, dla młodz. szkolnej 1 K 20 h.

Z kominiarskiego świata. Niedawno odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego kominiarzy, obejmującego całą Galicję. Ponieważ cechmistrz kominiarski, p. Louis, zmarł w ciągu ostatniego roku administracyjnego, przewodniczył zgromadzeniu p. Jahl. Już punkt pierwszy porządku dziennego zgromadzenia, przyniósł małą sensację, gdy komisarz przemysłowy, sekretarz p. Zawistowski, zaprotestował przeciw udzieleniu absolutorjum rachunkowego ustępującemu wydziałowi korporacji, zażądał powtórnego zbadania rachunków i zdania z nich sprawy, na powtórnie zwołanem zgromadzeniu. Pomimo tego niezwykłego *intermezza*, przewodniczący zgromadzenia zarządził wybory do wydziału, sposób jednak, w jaki wyborów tych dokonano, był tego rodzaju, że większość zgromadzonych założyła protest na miejscu, a następnie wniosła go i pisemnie do magistratu. Oto starszych majstrów p. Jahl do głosowania nie dopuścił, przyjął natomiast głos od pewnego czeladnika, który głosował za swą macochę, a o którym wiedział, że na niego samego głosować będzie. Co więcej, sam przewodniczący głosował dwa razy, t. j. za siebie i za swoją żonę, która odziedziczyła koncesję po pierwszym swoim mężu, ś. p. Blicharskim. Pomimo, że wdowa ta wyszła potem za mąż za p. Jahla, koncesji jej nie odebrano, tak, że p. Jahl obecnie, na podstawie dwu koncesji, z krzywdą swych kolegów, w dwu rejonach kominiarski przemysł wykonywuje. Sądzimy, że władza przemysłowa powinna wglądnąć w tę sprawę.

Prekonizacja. Na ostatnim konsystorzu papieskim z 9 czerwca, prekonizowany został między innymi na biskupa dyecezji tyraspolskiej (stolica w Saratowie nad Wolgą) X. Edward baron Kopp, dotychczasowy proboszcz w Libawie nad morzem Bałtyckiem, syn Kurlandczyka i matki Polki, z domu hr. Platerówny.

Srebrne wesele obchodził artysta malarz Józef Brandt z małżonką, p. Heleną z Wojciechowskich I-voto Pruszkową.

Kardynał Puzyna otrzymał jako probostwo tytularne w Rzymie, kościół św. Witalisa, Gerwazego i Protazego. Odwieczna ta świątynia — pisze *Dz. Posn* — leży na południowo-wschodniej pochyłości pagórka kwirynalskiego. Założycielem jej był Papież Innocenty I (402–417). Ostatni raz odnowiono ten kościół na czasów Klemensa VIII Aldobrandiniego, który był w Polsce nuncjuszem i na zamku będzińskim przeprowadzał układy między Zygmuntem III a Austrją, celem wypuszczenia z niewoli wziętego pod Byczyną arcyksięcia Maksymiliana, tytularnego wielkiego mistrza zakonu niemieckiego. Z kościołem św. Witalisa, Gerwazego i Protazego wiąże się pamięć męczennika, biskupa Jana Fishera, ściętego za wiarę na rozkaz Henryka VIII, ozdobionego purpurą, któremu ten kościół jako tytularny, był nadany.

Wydawnictwo księgi adresowej miasta Lwowa, uprasza mieszkańców, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, o nadsyłanie adresów, względnie ich zmiany, celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku VII. księgi adresowej na rok 1903.

Adres redakcji księgi adresowej, Lwów, ulica Grottgera l. 3.

Nagła śmierć. Żona rzeźnika, Katarzyna Olisiewicz, zamieszkała przy ul. Łyczakowskiej l. 108, zmarła onegdaj nagle na udar sercowy.

P. Jakób Stroh właściciel domu bankowego we Lwowie, prosi nas o zanotowanie, że nie jest identycznym z tym „bankierem Stroh" który przy sposobności procesu oszusta Adamskiego wraz ze swą żoną jako świadek przesłuchiwany był w sądzie.

Stapiński contra Stojałowski. Ks. Stojałowski zamieścił był w *Wieńcu* i *Pszczółce*, szereg artykułów, obrażających p. Stapińskiego. P. Stapiński zaskarżył ks. Stojałowskiego o obrazę honoru, a sąd przysięgłych w Cieszynie, skazał ks. Stojałowskiego na miesiąc aresztu. Na skutek odwołania się ks. Stojałowskiego, miała się odbyć rozprawa przed trybunałem kasacyjnym. Wobec tego jednako woż, iż ks. Stojałowski, jest członkiem sejmu, a ten nie jest obecnie zamknięty, tylko odroczony, wystąpiła kwestja nietykalności poselskiej skazanego. Trybunał kasacyjny postanowił rozprawę odroczyć, aż do wydania ks. Stojałowskiego przez sejm.

Leon Miecz. Zawiejski. Od dawna już niektóre wyroby weneckie, jak: mozaiki, marmury, serwisy szklane i lustra, mają ustaloną opinję i cieszą się znakomitem powodzeniem Dawniej n. p. w Polsce, posiadanie jakiegokolwiek przedmiotu z kraju Wenetów, należało do wielkich osobliwości, z któremi można się było spotkać tylko w domach bardzo zamożnych, lub też posiadających wyjątkowe stosunki z zagranicą. Nieobojętną zapewne dla szerszego ogółu będzie wiadomość, iż kierownikiem artystycznym, w jednej z największych firm w Wenecji, „Salviati, Jesurum & Co.", jest rodak nasz, rzeźbiarz Leon Miecz. Zawiejski, brat znanego budowniczego w Krakowie. Specjalnością naszego rodaka jest mozaika secesyjna, którą pierwszy zaczął w Wenecji wyrabiać. Ostatnią pracą p. Zawiejskiego jest popiersie św. Jana.

Pielgrzymka do Częstochowy wyruszy dnia 23 lipca z kościoła św. Florjana na Kleparzu. Ktoby sobie życzył wziąć udział w tej pielgrzymce powinien się postarać o paszport w swoim powiecie, awizowany przez konsulat rosyjski we Lwowie. Bliższych objaśnień udziela przewodnik, ulica Nad Rudawą liczba 1.

Gonitwa złodzieja. Z Krakowa donoszą: Podczas onegdajszej obławy nocnej policja spostrzegła nad Wisłą bardzo niebezpiecznego złodzieja nazwiskiem Serafina. Kiedy Serafin zobaczył, że już ma być pochwycony, wskoczył do wody i przepłynął na drugą stronę, ale i tam już czatowano na niego; niestrudzony pływak puścił się znowu z powrotem. Widząc jednak, ze wolność jego na obu brzegach jest zagrożoną, uchwycił się galaru w okolicy mostu zwierzynieckiego, a wystawiwszy głowę, wołał: „A no, chodź tu który po mnie". Nikt oczywiście nie chciał się narazić na niebezpieczeństwo, Serafin zaś podpłynął ku ujściu Rudawy i tam wsiadł do stojącej łodzi i po chwili znikł z oczu policji, która czychała na jego złodziejską swobodę.

Wiec powiatowy Kółek rolniczych odbędzie się w Rzeszowie dnia 17 czerwca br. o godz. 10½ przed południem w sali Tow. „Sokół".

Samobójstwo. W Kołomyi odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu niejaki Mazur, służący oficerski z 24 pp. Przyczyna samobójstwa była obawa przed karą za pokaleczenie konia swego pana.

Śnieg w Wiedniu. Wczoraj popołudniu obniżyła się w Wiedniu temperatura na + 5 stopni Reaumura i.. upadł śnieg. Co prawda, jak nagle spadł, tak prędko i zniknął, w każdym razie jednak śnieg w dniu 14 czerwca, to rzecz nie bywała.

Mowa pruskiego. oficera *Dz. Posn.* donosi: „Wczoraj żegnał kapitan Hart rezerwistów i landwerzystów, którzy ukończyli ćwiczenia w tutejszym 20 tym pułku artylerji pieszej. Mowę pożegnalną zakończył tak: „Nie pozwólcie wpływać na siebie, socjalistom, księżom i Polakom". (*Lässt euch nicht beeinflussen von den Socialisten, Pfaffen und Polen*). Między żegnanymi rezerwistami i landwerzystami było około 50 Polaków".

Śledztwo przedwstępne, w sprawie tajemniczej śmierci ś. p. drowej Mączewskiej w Warszawie, zostało już ukończone. Na skutek orzeczenia biegłych lekarzy o anormalnym stanie władz umysłowych dra Mączewskiego, sąd postanowił oddać go na pewien czas pod obserwację psychjatrów, do szpitala św. Jana Bożego.

Znamienny wyrok. Z Londynu donoszą: Bawiące się podjudzaniem przeciw katolicyzmowi, czasopismo protestanckie *Rock*, nazwało Jezuitów szubrawcami bezojczyźnianymi, którzy stoją poza obrębem praw i pozbawieni są wszelkiego lojalnego uczucia dla rządu swego kraju. Ks. Vaughan (synowiec kardynała) zaskarżył to pismo o oszczerstwo, a sąd skazał je na grzywnę, w sumie 18.000 koron.

Rozruchy chłopskie w Rosji. *Arbeiter Zeitung* donosi, że według wiadomości nadesłanych do Zurychu z Petersburga, wybuchły tam nowe agrarne zaburzenia w gubernji tambowskiej. Z aresztowanych za zaburzenia w gubernjach: połtawskiej i chersońskiej, ma rząd postawić 6000 chłopów przed sąd wojenny.

Generał oszustem. Paryska *Lanterne* donosi, że były dyrektor szkoły wojskowej, generał Bonnel, został oskarżony o wielkie nadużycia, polegające na sfałszowaniu dokumentów spadkowych.

O plagiat Rostanda. Prasa paryska, która dotąd ironicznemi uwagami zaopatrywała orzeczenie najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych, którem uznano sztukę „Cyrano de Bergerac", za plagiat pisarza z Chicago, Eberly Grossa, tak, że wszystkich przedstawień sztuki Rostanda, musiano zaniechać — zaczyna sprawą tą zajmować się poważnie. *Le Français*, ogłasza w uzasadnieniu wyroku, kilka analogicznych scen ze scenarjum Grossa, pomiędzy którymi są niektóre bardzo frapujące. Analogje te, znajdują się we wszystkich aktach, z wyjątkiem ostatniego, który także Gross uznaje za własność Rostanda. Rostand przyznaje, iż przy wykonaniu dzieła, zużytkował cenne rady, udzielone mu przez Coquelin'a. Na tem oparł Gross swoją skargę. Dwukrotnie, raz w manuskrypcie, a drugi raz w drukowanej broszurze w latach 1896 i 1897, przedkładał on sztukę swoją, zatytułowaną „Wielki kupiec z Corneville", Coquelinowi, który ją atoli odrzucił, chociaż nie szczędził pochwał dla talentu autora. Rostand zapewnia, że „Cyrana" ukończył w r. 1896; prawdopodobnem jest, że Rostand, nie czytał dzieła Amerykanina, natomiast w pamięci Coquelin'a pozostać musiały pewne szczegóły z dzieła Gross'a. Szczegóły te, poddał Coquelin, jako swoje wskazówki Rostandowi, który z nich skorzystał i wskutek tego naraził się na proces o plagiat.

Za szyby wybijane w Brukseli podczas rozruchów w r. 1899 ma płacić gmina. Najwyższa instancja, jak donosi *Frankf. Ztg.* zatwierdziła ostatecznie wyrok.

„Królowę kurkową" posiada niemieckie Tow. strzeleckie w Fordoniu w Poznańskiem Marszałkiem jest wachmistrz policji.

Nowe marki pocztowe w Transvaalu. W dniu 4 b. m. pojawiły się na wszystkich pocztach Transvaalu nowe marki. Przedstawiają one głowę Edwarda VII, napis jest podobny jak na markach angielskich, w górze widnieje korona królewska, u dołu jedyne słowo „Transvaal".

Z kraju.

Buczacz. (*Zakład hydropatyczny*). Niebawem stanie w mieście naszem zakład hydropatyczny, w ogrodzie hr. Potockich, tuż nad Strypą, pod kierownictwem doktora wszech nauk lekarskich, p. Jakóba Bienenwalda. Pertraktacje w tym względzie, z hr. Oskarem Potockim, są już w pełnym toku. Urządzone tam będą, według najnowszego stylu, także łazienki, których wszelki brak daje się tu dobitnie uczuwać.

(*Oświetlenie elektryczne*). Być może, że miasto nasze otrzyma też wkrótce elektryczne oświetlenie, które zaprowadza u siebie p. szambelan Horodyski w Trybuchowcach. Tam też ma powstać i centralka dla Buczacza. Odnośne prospekta już wyrobione i w tych dniach zostaną one wszystkim abonentom rozesłane.

(*Telefon*). Jak nas tu zapewniają, zaprowadzi wkrótce dyrekcja poczt i telegrafów sieć telefoniczną w Buczaczu. W mieście przystąpiło już do sieci telefonicznej oprócz urzędów, 10 abonentów, a teraz zażądała dyrekcja deklaracji w tym względzie od okolicznych obywateli.

(*Pierwsza matura*). Ma też już Buczacz kompletne gimnazjum wyższe i właśnie w tym miesiącu ma się odbyć uroczystość obchodzenia „pierwszej matury". Sprawę tę zainaugurował burmistrz tutejszy, p. Bernard Stern, a rada miejska uchwaliła już w tym celu, na posiedzeniu swem dnia 13 czerwca b. r., program tej uroczystości; na wzmiankę zasługuje, że uchwalono też wyasygnować kwotę 200 koron na ręce dyrekcji, na rzecz biednych uczniów gimnazjalnych, którym zapomogi w dniu uroczystości wręczone będą.

Mikuliczyn. (*Znalezienie zwłok*). W lesie, zwanym „Pantor" koło Mikuliczyna, znaleziono w tych dniach zwłoki jakiegoś mężczyzny, które uległy już częściowo rozkładowi. Identyczności nieznanego mężczyzny dotychczas nie stwierdzono.

Rawa. (*Pożar*). W gminie Wierzbica wybuchł w tych dniach pożar, który obrócił w perzynę 11 stodół tamtejszych włościan. Szkoda, zrządzona pożarem, wynosi 5400 koron. Przyczyną wybuchu pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

(*Zabójstwo*). W Machnowie, 20-letni Hnat Bodnar, pokłóciwszy się ze swoim ojczymem, Józefem Hrybą, tak silnie, w wynikłej następnie bójce, uderzył go drągiem po głowie, że Hryba padł na miejscu trupem Zabójcę aresztowała żandarmerja i odstawiła do więzienia śledczego, tutejszego sądu powiatowego.

Schodnica. (*Śmiertelny wypadek*). Podczas wiercenia szybu naftowego, należącego do firmy „Anglobanku", wyrwało się koło maszyny wiertniczej i zabiło na miejscu robotnika, Wincentego Borka.

Stanisławów. (*Urząd celny*). Za inicjatywą p. Karola Piskorza, podpisują tutejsi kupcy petycję do ministerstwa skarbu, o kreowanie w Stanisławowie głównego urzędu celnego. W sprawie tej przygotował magistrat odpowiednią petycję, mającą być uchwaloną przez radę miejską, a wpływowe osobistości w mieście i poseł Stwiertnia, przedsięwzięły już starania, ażeby powyższy urząd celny otwarto w naszem mieście, a nie w Kołomyi.

Zbaraż. (*Wypadek na budowie*). W Hrycowcach zdarzył się w tych dniach smutny wypadek. Robotnik, Wawrzyniec Zembik, zajęty przy budowie jednego z domów, spadł tak nieszczęśliwie z dachu na ziemię, że wskutek odniesionych obrażeń, w kilka minut zakończył życie.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* **Wydział** „Stowarzyszenia nauczycielek" zaprasza członków zwyczajnych i wspierających na walne zgromadzenie, które odbędzie się we wtorek dnia 17 czerwca b r. w nowym lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Zielonej l. 4, o godzinie 5 popołudniu. W razie braku kompletu następne posiedzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 6 wieczorem.

* **Ślub.** W sobotę dnia 14 czerwca b r. o godzinie 11 przed południem odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Stanisława Moyseowicza, syna ś. p. Michała i Kamili Korwin Ostrowskich z panną Heleną, córką pp. Andrzeja i Heleny Lefków. Związek pobłogosławił ks. dr. Alojzy Jougan, który po mszy św przemówił w podniosłych słowach do nowożeńców.

* **Posiedzenie** Towarzystwa filologicznego odbędzie się w środę dnia 18 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy. Na porządku dziennym: 1. Odczyt prof. dra Jana Kopacza p t.: „Najnowsze poglądy na naukę filologji klasycznej i chrestomatja grecka Wilamowitza Millendorffa".

* **Na posiedzeniu** Kółka krajoznawczego w Czytelni akademickiej w środę dnia 18 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się pogadanka na temat: „Zarys ruchu społecznego w Polsce w ostatniem 25-leciu".

Zmarli:

Szymon Sołtysik, emer. adjunkt starostwa, teść burmistrza kołomyjskiego p. Witosławskiego, a ojciec fizyka w Brodach i znanego we Lwowie lekarza dra Mieczysława Sołtysika, zmarł w Kołomyi w 87 r. życia.

W Żytomierzu zmarł 18 maja b. r. Andrzej Janowicz, muzyk i literat.

Ks Kazimierz Szkocki, ekspozyt w Trześniowie koło Brzozowa, zmarł nagle dnia 12 czerwca b. r. w 58 r. życia.

Teofila z Jakubowskich Małachowska, urodzona na Litwie, wdowa po Julianie, obywatelu ziemskim i asesorze b. sądu ziemskiego grodzielskiego, matka ś. p. Władysława, jednego z najwybitniejszych członków organizacji powstańczej w Wilnie w roku 1863, emigrantka, przeżywszy lat 100, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Krakowie.

Jan Tomkiewicz, akademik, zmarł w Stanisławowie w 23 r. życia.

Jan Hohenthal, podoficer rachunkowy 8 p. uł. zmarł w Stanisławowie w 30 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Na Łyczakowie", obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika.

Jutro we wtorek „Dramat Kaliny", trzy akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego, z p. Kamińskim w roli głównej.

Z teatru. Dziś, w poniedziałek, z powodu nagłej niedyspozycji pani Kliszewskiej, zamiast zapowiedzianej operetki, pt. „Weronika", danym będzie obraz sceniczny w 4 aktach Fr. Domnika, pt. „Na Łyczakowie".

Czeska galerja sztuk pięknych. Statut organizacyjny tej nowej instytucji wszedł już w życie. Kierownictwo galerji spoczywa w ręku kuratorjum z 20 członków, którzy dzielą się na dwie narodowe sekcje: czeską i niemiecką. Prezydenta kuratorjum i jego zastępcę, jakoteż prezesów obu sekcyj, mianuje cesarz. Do kuratorjum zaś rząd mianuje 10 członków, a wydział krajowy również 10. O ile wiadomo miał cesarz już zamianować prezydentem kuratorjum Jana hr. Harracha, a zastępcą dra Bärnreithera; prezesem sekcji czeskiej dra Karola Kramarza, niemieckiej prof. dra br. Wiesera.

Starożytny dokument polski z czasów rosyjskiego Samozwańca I-go, znalazł S Szambinoj w archiwach Moskwy. Dokument ów, który rzuca ciekawe światło na wydarzenia epoki ówczesnej, został ogłoszony w czasopiśmie *Ruskaja Starina.*

Konkurs na fejleton ogłasza warszawski *Kurjer Codzienny.* Rozmiar fejletonu nie powinien

przenosić 300 wierszy druku. Nagroda 50 rubli. Redakcja z udziałem Bol. Prusa wybierze 3 najlepsze fejletony, a po wydrukowaniu ich odbędzie się głosowanie czytelników. Termin nadsyłania fejletonów do 24 b. m.

„Manfreda" Byrona z muzyką Schumanna wystawiono w Londynie, w Quens-Hall. Powodzenie było olbrzymie.

Nowelę M. Gawalewicza p. t. „Jöôl" drukuje w przekładzie rosyjskim *Kijewlanin.*

Teatr marjonetek Marji Weryho w Warszawie, ogłasza konkurs na napisanie komedyjki lub obrazka scenicznego, który mógłby być grany na scenie tego teatru.

W razie zmiany adresu prosimy o podanie nietylko nowego, ale i poprzedniego adresu.

Z sali koncertowej.

(*„Samson." — Oratorjum Haendla*)

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia," ze współudziałem Aleksandry Dąbrowskiej, dyrektora Sołtysa i orkiestry gal. Towarzystwa muzycznego, urządziło wczoraj w sali „Domu narodnego," koncert za r. 1901/1902, na którym wykonano po raz pierwszy we Lwowie, słynne Oratorjum Haendla p. t. „Samson."

Dzieło to składa się z trzech części, z których pierwsą i trzecią wykonano w całości, drugą zaś tylko w wyjątkach.

Oratorjum to napisał Haendel na głosy solowe, chór mięszany, harmonjum i orkiestrę. Działające osoby zarysowane są tu ogromnie silnie i indywidualnie, a przeciwstawione im, nie mniej charakterystycznie chóry, dopełniają całości żywotnej, prawdziwej i wielkiej. Skrucha i żal Samsona wobec rozpaczliwych zawodów ludu, dzielność tego bohatera wobec szydzących Filistynów, — oto, objawy duchowe, które w natchnieniu Haendla znalazły wyraz poetyczny, a w jego fantazji niespożyte piękno. Subtelną ręką psychologa, po mistrzowsku skreślił kompozytor za pośrednictwem wystąpień chóralnych charakterystykę Żydów i Filistynów.

„Samson," świadczy wymownie, że mistrz gruntownie przejął się nowemi zdobyczami muzycznemi, a tylko arje prowadzi jeszcze z całą świetnością dawnej szkoły włoskiej, zawsze jednak z zastosowaniem bogactwa harmonicznego. W chórach, przy wzniosłej budowie ich, podziwiać się musi niezmiernie delikatny koloryt szczegółów. Charakterystyczne motywy w chórach wprowadzają słuchacza w świat przedmiotowości za pomocą barwnego opowiadania, przyczem Haendel nie umiał być rafinowanym djalektykiem i nie tyle starał się o głębokość, jak raczej o plastyczne przedstawienie rzeczy,— ale za to mistrz okazuje się w chórach właśnie niezrównanym poetą, umiejącym zająć słuchacza prześlicznemi obrazami muzykalnymi. To też znaczenie chórów w „Samsonie," jest przeważne, jakkolwiek i pojedyncze śpiewy nie małą grają rolę.

Wczorajsze wykonanie, oratorjum Haendla, świadczy o odrodzeniu się „Lutni" i niemały zaszczyt przyniosło dyrygentowi, panu Cetwińskiemu. Żądanie, aby całość wykonana wypadła bez zarzutu, byłoby ze względu na trudności, jakie nastręcza dzieło i na dane inne warunki, zbyt śmiałem i nieoględnem.

Nie można jednak pominąć milczeniem, lub nie uznać precyzji, z jaką śpiewali wczoraj soliści: pani Dąbrowska, oraz panowie Borkowski, Niżankowski i Czerny.

Chóry były ześpiewane znakomicie i świetnie spełniały olbrzymie swoje zadanie. Gdyby tak tylko trochę więcej cieniowania w chórach i orkiestrze — to całość byłaby naprawdę koncertowo wypadła.

Sala była licznie zapełniona publicznością i po każdym ustępie zrywał się huragan oklasków, co prawda — zasłużonych — ale zbyt częstych nie raz w samym środku jakiegoś bardzo interesującego ustępu się pojawiających. Gzyżby publiczność uczęszczająca na koncerty, nie umiała zrozumieć, że oklaski przed ukończeniem ustępu, psują prawdziwy efekt i utrudniają koncertującym należyte wykonanie utworu. *J. G.*

Sprostowanie na sprostowanie.

W ostatnich czasach zebrała się cała prasa lwowska do prostowania fałszów *Kurjera lwow.* Zadanie bardzo niewdzięczne i ze względu na ilość tych fałszów, trudne. Potrzeba jednak przynajmniej od czasu do czasu wykazać, jaką bronią walczy *Kurjer.* Niedawno pojawiły się w *Kurjerze* ostre zarzuty przeciw Wydziałowi krajowemu, z powodu sprawy połączenia Zaleszczyk miasta z Zaleszczykami staremi i tworzenia nowych okręgów sanitarnych. Kiedy z kompetentnego źródła fałszom tym zaprzeczono, pospieszył *Kurjer lwow.* z wypowiedzeniem całej masy grubjaństw pod adresem pism i ludzi. Ale i w tej polemice nawet pociągnęła natura kłamcę do lasu i *Kurjer* zrobił *Dziennikowi Pol.* zarzut (!), że i on przyłączył się do tych pism, które fałsze *Kur.* wykazały. Tymczasem, całkiem przypadkowo, ze względów technicznych wyłącznie właśnie w *Dzien. Pol.* — jedynym — nie było owego sprostowania, natomiast było ostre skarcenie *Kurjera* za jego fałsze i oszczerstwa, skierowane przeciw drowi Głąbińskiemu, a dyktowane zemstą osobistą, którą płonie *Kurjer* ku szczęśliwemu kontrkandydatowi p. Stapińskiego.

Tak wygląda prawdomowność *Kurjera.* Ale zamiast uznania, że dopuścił się nieprawdy, broni się to pismo nowym fałszem, a nawet cytuje liczbę aktu sądowego (!) który rzekomo ma stanowić dowód, że *Kurjer* miał zupełną słuszność.

Podaną tę fałszywą wiadomość musiał dziś *Kurjer* sprostować i to urzędownie, w piśmie od prokuratorji państwa. Taki sam fałsz popełnił *Kurjer* co do okręgów sanitarnych. Daty swe bowiem czerpał ze sprawozdania Wydziału krajow., zamkniętego z dniem 31-go października 1901 i przemilczał zupełnie, co w przeciągu tego czasu zrobiono — na to tylko, ażeby swoim zwyczajem kogoś niesympatycznego mu ugryźć! Także sprawa suspendowania wójta Maślanki okazała się w formie przedstawionej przez *Kurjer*, najprostszem zmyśleniem. O sprawie tej otrzymała władza doniesienie 12 marca, a już 28 t. m. załatwiła ją merytorycznie.

Najklasyczniejszym jednak dowodem reputacji, jaką potrafił sobie wyrobić *in puncto* prawdziwych informacyj *Kurjer lwow*, jest następujące sprostowanie, które powtarzamy dosłownie za *Gaz. lwowską:*

„Sprostowanie. Na podstawie wieści podanej przez *Kurjer Lwowski*, zamieściło *Diło* w numerach 117 i 118 dwa obszerne artykuły, omawiające sprawę rzekomego napadu ruskich włościan z Suchowoli na kolonistów mazurskich w okolicy folwarku Kaltwasser. Według relacji tych pism miało dnia 6 czerwca b. r. 30 parobków ruskich, niezadowolonych z przeprowadzanej parcelacji folwarku Kaltwasser rzucić się na dwóch mazurów i jednemu z nich przetrącić siekierą grzbiet, drugiemu skaleczyć rękę. Pierwszy miał nawet umrzeć wskutek odniesionej rany.

Wedle autentycznych wiadomości przedstawia się ta sprawa inaczej. Naczelnik gminy sąsiadującej z folwarkiem Kaltwasser wzbronił mazurom, którzy kupili las w folwarku „Fajerówka" ad Kaltwasser, przejazdu przez pastwisko gminno należące do Suchowoli.

W dniu 6 b. m. około 5 popołudniu wracali ze Lwowa dwaj parobcy z Suchowoli, Stefan Mech i Iwan Bajcar, wraz z Schulimem Weintraubem. Spostrzegłszy dwóch mazurów Wincentego Siedora i Jakóba Ciabę, wracających z furami naładowanemi drzewem, którzy przejeżdżali właśnie przez sporną drogę, zeskoczyli obaj parobcy suchowolscy z wozu, a podbiegłszy do nich, zakazali im jechać przez pastwisko. Wywiązała się sprzeczka, na co mazur Ciaba, widząc, że usiłują mu zdjąć lejce z koni, wyciągnął z wozu siekierę i uderzył Stefana Mecha, kalecząc mu nogę w udzie. Następnie nadbiegli Seńko Tymczyszyn i Jurko Łapan, odebrali Ciabie siekierę i oddali ją wójtowi. Fury oraz konie mazurów, pozostawione przez nich na pastwisku zaprowadzono do wójta. a po upływie 24 godzin oddano właścicielom. Przybyła na miejsce żandarmerja przeprowadziła śledztwo i miała odesłać akta tej sprawy c. k. sądowi krajowemu karnemu we Lwowie.

O fakcie tym prawie nikt w Suchowoli nie wiedział, nikt z karczmy oddalonej o 1 klm. od miejsca wypadku, nie wypadał i nie bił Mazurów. Rana Stefana Mecha jest lekką i nie grozi żadnem niebezpieczeństwem. Ranny sam stawił się na wezwanie w kancelarji obszaru dworskiego w Suchowoli, chodząc o własnej sile i raźno.

Całe zajście jest raczej zwyczajnem przekroczeniem polowem, zakończonem bójką i nie ma bynajmniej tego zabarwienia, jakie mu *Diło* nadać usiłowało.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Z komisji.

Wiedeń 16 czerwca. Dziś wieczorem komisja budżetowa podobno obradować będzie nad zarzutami, jakie podniósł p. Berger przeciw Towarzystwu Dunajowemu.

Echa katastrofy w Borysławiu.

Wiedeń 16 czerwca. W odpowiedzi na zapytanie, wystosowane na sobotniem posiedzeniu izby przez p. Breitera do prezydenta izby w sprawie katastrofy w Borysławiu. minister rolnictwa br. Giovanelli zawiadomił p. Breitera, że wyśle do Borysławia dla przeprowadzenia śledztwa wyższego urzędnika ministerjalnego.

Wiedeń 16 czerwca. Rada państwa zakończy jutro ustawę o podatku od biletów kolejowych, a zapewne w środę lub czwartek sesja będzie zamkniętą. Pewnem to atoli jeszcze nie jest i jest możliwem, że sesja może dłużej potrwać.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje ugodowe.

Wiedeń 16 czerwca. W kołach parlamentarnych utrzymują, że konferencje ugodowe między Czechami a Niemcami odbędą się z końcem września br. w Pradze.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń 16 czerwca. Półurzędowa *Montags-Revue* zamieszcza artykuł jeszcze ostrzejszy od poprzednich, w którym pisze, iż rząd austrjacki ani na jotę nie odstąpi od swych żądań, że jeśli Węgrzy nie ustąpią, jest zdecydowany na zerwanie rokowań ugodowych. Jeszcze odbędzie się jedna narada prezydentów obu gabinetów, ale, jak twierdzi *Montags Revue*, wobec oporu Węgier, nie ma żadnych szans, aby ugoda przyszła do skutku.

Zgromadzenie socjalistów.

Wiedeń 16 czerwca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socjalistów polskich. Obrady zagaił p. Kaner, poczem przewodniczącym wybrano p. Marciuszkiewicza, sekretarzem p. Wojtowicza. Na porządku dziennym stały sprawy: 1. Nowe ciężary militarne; 2. wypadki we Lwowie; 3. położenie Polaków na obczyźnie.

Pierwsze dwa punkty referował p. Słowik. Na wniosek jego uchwalono wyrazić oburzenie z powodu uchwalenia przez delegacje 38 miljonów na nowe armaty i nałożenia przez to na lud nowych ciężarów, a uznanie posłom socjalistycznym i wszystkim tym radykalnym za to, że oponowali tej uchwale. Następnie wyrażono oburzenie Kołu polskiemu za jego postępowanie w radzie państwa.

Rozpoczęła się zażarta walka między socjalistami Kanerem i Moluckim, a narodowcami Dobożyńskim i Podańskim. Pierwsi zarzucali narodowcom, że wyzyskują robotników dla swoich celów, drudzy znów socjalnym demokratom, że wyzyskują robotników dla celów obcych.

Dyskusja przybrała tak ostry charakter, że zgromadzenie musiano odroczyć. Następne ma się odbyć za 2 do 3 tygodni.

Marszałek krajowy — ekscelencją.

Wiedeń 16 czerwca. Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki otrzymał godność tajnego radcy.

Katastrofa na wycieczce w góry.

Wiedeń 16 czerwca. Dzienniki donoszą, że Wiedeńczyk Franciszek Gottmann, który wczoraj urządził z dwoma przyjaciółmi wycieczkę na Rax-alpy spadł ze stromej ściany, 300 metrów wysokiej i zabił się na miejscu.

Związek czeladników katolickich.

Wiedeń 16 czerwca. Wczoraj obchodzono tu uroczyście 50-lecie istnienia Związku katolickich czeladników (Katholischer Gessellen-Verein). Przybyli delegaci z Londynu, Paryża, Brukseli, Stokholmu, Berlina, Kolonji i innych miast, oraz z Austrji i Węgier.

Po nabożeństwie odbył się właściwy obchód, w którym wzięli udział arcyks. Leopold Salvator, kardynał Gruscha, nuncjusz Talliani. Ks. Gruscha wygłosił przemowę. Uchwalono wysłać telegramy do cesarza i papieża.

Zgromadzenie techników.

Praga 16 czerwca. W sali giełdy zbożowej odbyło się wczoraj przed południem wspólne zgromadzenie czeskich i niemieckich techników. Obradowano nad sprawą tytułu inżynierskiego. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 2000 słuchaczów technik, profesorowie obu technik z dziekanem czeskiej techniki prof. Stoklassą i prorektorem niemieckiej techniki prof. Bickiem na czele, deputacji wiedeńskiej, lwowskiej i obu berneńskich technik. Tak niemieccy jak i czescy słuchacze techniki, odnosili się do siebie z największą życzliwością, a profesorów obu technik, przy ich przybyciu, witano owacyjnie.

Zgromadzenie zagaił zwołujący je najpierw po niemiecku, następnie po czesku, poczem przemawiał prof. Bick po niemiecku, a dziekan Stoklassa po czesku. Obaj imieniem grona profesorów obu technik oświadczyli, że grona te jak najgoręcej popierać będą usiłowania studentów politechnik.

Imieniem Stowarzyszenia architektów zapewnił inżynier Weber, iż architekci zwracając się z całą sympatją do usiłowań studentów.

W końcu przemówił p. Kaftan, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucję, domagającą się, aby tytuł inżyniera przyznawano tylko ukończonym słuchaczom technik.

Cesarz Wilhelm w Norymberdze.

Norymberga 16 czerwca. W nowej zbrojowni tutejszego „Muzeum Germańskiego", rozpoczęła się wczoraj w południe zapowiedziana uroczystość otwarcia tej instytucji. Mowę inauguracyjną wygłosił prof. Lichtwack z Hamburga. Dziś (w poniedziałek) o godz. 2 po południu odbędzie się w tej zbrojowni przyjęcie przybyłych na tę uroczystość książąt krwi panującej, przyczem cesarz Wilhelm Malborczyk dokona aktu darowizny na rzecz Muzeum. Mianowicie odczytany zostanie dokument fundacyjny, oddający na własność Muzeum, zbiór tz. Posse'go — pieczęci cesarskich od Pipina aż do Franciszka II.

Pieczęci te umieszczone są w szafie, na której widnieje złotem inkrustowany napis: *„Museo Germanico Wilhelmus II. Imperator Rex"*. Po obejrzeniu sal muzealnych, udadzą się goście książęcy do kościoła św. Katarzyny, gdzie mają być przedstawione dwa utwory poetyckie Hansa Sachsa. Na eskortę honorową dla cesasza, przybył tu z Bambergu szwadron 1go pułku ułanów. Cesarz i reszta książąt ma przybyć dziś pomiędzy godz. 8 a pół do 10 rano. Cesarz Wilhelm zabawi tu dziś tylko 12 godzin, — od 9 rano do 9 wieczorem — poczem pojedzie wprost do Bonn, na rozmaite parady burszowskie.

Proces przeciw Lynchowi.

Londyn 16 czerwca. Proces przeciw pułkownikowi Boerów Lynch'owi rozpoczął się dnia 14 czerwca b. r. Oskarżenie podnosi, że Lynch ofiarował rządowi transwaalskiemu swe usługi wyraźnie jako poddany angielski i że przyjął indyginat transwaalski dnia 18 stycznia 1900 roku tylko po to, aby módz zostać oficerem transwaalskim. Później zorganizował on brygadę islandzką. Obrońca oświadczył, że Lynch nie chce zaprzeczać faktom i że stawi się osobiście przed sądem, gdyż chce po męsku przyjąć na siebie odpowiedzialność za swe czyny. Oskarżenie przytacza list Lyncha do pułkownika Villebois, w którym on nazywa sam siebie ajentem dra Leydsa i oświadcza, że przedewszystkiem chce przez korespondencje w dziennikach podburzyć opinję publiczną w Europie przeciw Anglji. Rozprawę odroczono do drzyszłej soboty.

Z sejmu węgierskiego.

Budapesz 16 czerwca. Opozycja węgierska domaga się, aby sesja sejmu węgierskiego nie została zamkniętą lecz odroczoną. Chce zaś ona odroczenia dlatego, że wówczas 20 posłów może zażądać zwołania posiedzenia sejmu, co znów jest niemożliwem, gdy sesja jest zamknięta. W ten sposób pragnie opozycja kontrolować przebieg rokowań ukodowych.

Wycieczka do Krakowa.

Kraków 16 czerwca. W „Sokole" przyjmowano wczoraj włościan Mazurów z Żółkiewskiego; powitał ich przemową prezes Turski, poczem odbyła się wieczornica, podczas której członkowie oddziału kolarskiego przywozili depesze z odległych miejscowości, Zakopanego i i. Cyklista p. Kraskowski przywiózł raport z Zakopanego.

Odsłonięcie kaplicy pamiątkowej.

Kraków 16 czerwca. Dziś rano odbyło się w kościele, poświęconej pamięci rektora tego zakonu ks, Sadeusza Chromeckiego.

Nabożeństwo odprawił ks. rektor Kalman Kazanie o działalności śp. ks. Chromeckiego wygłosił O. Anioł, Kapucyn, poczem odsłonięto marmurową tablicę.

Choroba króla angielskiego.

Londyn 16 czerwca. Jak słychać niedyspozycja króla jest zupełnie lekka. Już w ciągu dnia wczorajszego nastąpiło małe polepszenie.

Mord agrarny.

Dąbrowa 16 czerwca. Pogrzeb inżyniera Bokalskiego odbył się z wielką okazałością. Mordercy dotąd nie wykryto. Zarząd warszawskiego Towarzystwa kopalń węgla wyznaczył nagrodę 2000 rubli, a dyrektor Strassburger 1000 rubli za wykrycie zbrodniarza. Pada podejrzenie na pewnego robotnika, który w dniu zbrodni znikł.

Bankructwo.

Wielki Warazdyn 16 czerwca. Tutejszy kupiec i właściciel zakładu zastawniczego Adolf Mandl. zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą 270.000 koron, na których pokrycie mają być tej samej wysokości aktywa. Głównym wierzycielem Mandla jest warazdyńska kasa oszczędności, mająca do niego pretensję w kwocie 150.000 koron.

Powodzie.

Budapeszt 16 czerwca. Rzeka Szamosz zalała niżej położone części miasta Dees w Siedmiogrodzie. Wiele domów zostało uszkodzonych. Grozi niebezpieczeństwo większego jeszcze zalewu. Mieszkańcy tylko z wielkim trudem zdołali się uratować. Również w okolicznych miejscowościach jest niebezpieczeństwo wylewu. Telegraf przerwany. Nasypy kolejowe uszkodzone. Zasiewy zniszczone.

Częstochowa 16 czerwca. Prezydentem miasta Częstochowy wybrany został radca sądu gubernji radomskiej Głażek.

Pretorja 16 czerwca. Dotychczas poddało się 16.500 Boerów.

Nowy Jork 16 czerwca. *N. Jork Herald* donosi z Hawanny, że na Kubie z powodu braku pracy i grożącego głodu obawiają się rozruchów.

Kronika z ostatniej chwili.

Inspektor kawalerji hr. Paar, bawił wczoraj we Lwowie i odjechał wieczorem do Mostów wielkich dla inspicjowania stacjonowanego tamże 7. pułku ułanów.

Z fizykatu miejskiego. W czasie od 1 do 15 czerwca b. r., zgłoszono do fizykatu: odry 2 wypadki, szkarlatyny 20, z tych 4 śmiertelne, tyfusu brzusznego 1 wypadek (śmiertelny), tyfusu plamistego 1 wypadek, czerwonki 1, dyfterji 5 (2 śmiertelne), ospy wietrznej 10, epidemicznego zapalenia mózgu 1 wypadek.

Echa rozruchów. Dziś w południe, obchodzili ajenci policyjni w towarzystwie huzarów ulice, które w dniu 2 go czerwca br. były widownią krwawych rozruchów, a to w celu sprawdzenia z którego okna padły strzały na wojsko.

Wesołe wesele. W domu przy ul. Zamarstynowskiej, l. 36 weselili się wczoraj wieczór ludziska z racji, że państwo Jan i Marja Tereszkowie zawarli wieczorem u św. Marcina święty węzeł małżeński. Pito więc tradycjonalną weselną kawę, no i wódkę. W rezultacie, ogólna wesołość weselnych gości wzrosła do tego stopnia, że wybili w mieszkaniu państwa młodych wszystkie szyby a co gorzej i samą pannę młodą sromotnie poturbowali.

Zasmakowali złodzieje w wódkach i niema dnia, aby tu lub ówdzie sporo alkoholu nie przeszło w ich ręce. Minionej nocy znowu, po wyłamaniu krat w piwnicznem okienku, skradziono Oswaldowi Zwillingowi przy ul. Brajerowskiej l 7, 15 flaszek owocowej nalewki i 4 flaszki koniaku, ogólnej wartości 116 koron.

Aresztowanie z przeszkodami. Stójkowy zaaresztował dziś na Rynku 18-letniego Antoniego Adamowskiego, za nieprawną sprzedaż kart z widokami i zaprowadził go do biura targowego magistratu. Adamowski, nie chciał tu jednak ni kart oddać, ni jakiekolwiek składać zeznania, tak, że go, policjantowi na inspekcję policyjną dla ukarania, odprowadzić polecono. W drodze, począł Adamowski wyprawiać awantury z eskortującym go policyjnym żołnierzem, wreszcie na placu św Ducha, rzucił pudełko z kartami, w ręce jakiegoś swojego znajomego, który z niemi uciekł co rychlej, a sam zabrał się do bicia policjanta. Walka, ku ogólnemu zadowoleniu ulicznych gapiów, trwała kilka minut, wreszcie pięść policaja, okazała się silniejszą i spocząwszy ciężko na karku Adamowskiego, nie wypuściła go, aż na samej inspekcji policyjnej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 czerwca.

(*fr.*) Prawdopodobnie odroczenie do jesieni załatwienia układu subwencyjnego między rządem a Towarzystwem żeglugi na Dunaju, wywiera w sferach giełdowych bardzo nieprzyjemne wrażenie. Również niekorzystnie oddziaływa wniesiona w radzie państwa interpelacja, skierowana przeciw alpejskiemu towarzystwu górniczemu.

Giełda obawia się, że interpelacja ta może być powodem, iż rząd nie udzieli swego zezwolenia na emisję 60 tysięcy nowych akcji alpejskich.

Obie te okoliczności w związku z tem, że spekulanci peszteńscy przedsiębrali dość znaczne sprzedaże, a miejscowa spekulacja usunęła się na razie niemal zupełnie od giełdy wytworzyła usposobienie przygnębione, które znalazło swój wyraz w ogólnym spadku kursów.

— **Wiedeń** 16 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). **Pszenica na maj-czerwiec** od 9·60 do 9 65, **na jesień** od 8·12 do 8 13 **żyto na maj-czerwiec** od 7·60 do 7·65, **na jesień** od 6 88 do 6 89 **owies na maj-czerwiec** od 7·21 do 7·22, **na jesień** od 6 05 do 6 06, **kukurydza na maj-czerwiec** od 5 30 do 5·31, **na czerwiec-lipiec** od —·— do —·—, **na lipiec-sierpień** od 5 32 do 5 33, **na sierpień-wrzesień** od —·— do —·—, **na wrzesień-październik** od 5 48 do 5·50 **rzepak na na sierpień-wrzesień** od 12 10 do 12 20, **na wrzesień-październik** od —·— do —·— **olej rzepakowy na wrzesień grudzień** —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 16 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). **Pszenica na czerwiec** od —·— do —·—, **na październik** od 7·85 do 7·86; **żyto na październik** od 6·52 do 6·53; **owies na październik** od 5·72 do 5·73; **kukurydza na lipiec** od 5·06 do 5·07, **na sierpień** od 5·12 do 5·13; **rzepak na sierpień** od 11·65 do 11 75 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 16 czerwc. (Giełda południowa. godzina 12 m. 30). Marki 117·40, Renta majowa 101 70, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakł. kred. 684·—, Akcje węg. zakł. kred. 704·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Bankvereinu 456·—, Akcje Länderbanku 423 —, Akcje kolei państw. 698 50, Lombardy 71 50, Akcje kolei Elbethal 450 50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 410 —, Akcje Rima Muranji 517·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·75 Ruble 253·50 Usposobienie słabe.

Berlin 16 czerwca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 215·—, Towarz dyskontowe 187·—. Usposobienie słabe.

NEKROLOGJA.

†

JAN WIERZBICKI

kamerdyner

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 15-go czerwca 1902 r. przeżywszy lat 54.

W smutku pogrążona żona, z dziećmi i wnuczką zapraszają na obrzęd pogrzebowy krewnych, przyjaciół i znajomych, który odbędzie się dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Trzeciego Maja l. 5, na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 10 czerwca 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 czerwca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. L. Paar z Wiednia. Br. B. Popper z Wygody. Br. A. Abele z Brodów. Ks. J. Puzyna z Narola. Hr. T. Miączyński z Warszawy. Hr. M. Komorowska, H. S. Komorowski z Siekierzyc. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. H. Konarski z Grorhowic. L Podhorski z Ukrainy. M. Heller z Wygody. A. Tabora z Rzeszowa. C. Hürschfeid z Budapesztu. J. Ludkiewicy. A. Pilecki, W. Rubiński z Żurawna. S. Rosenthal z Berna. Ks. N. Kunaszowski z Łuki. B. Gąsionowski z Przemyśla. I. Finkenschteyn z Rosji. M. Wysocki z Podola ros. A. Czarkowski z Tarnopola. J. Baumfeld z Wiednia. J. Jurystowski z Królestwa Pol. F. Piotrowski z Rosji. J. Rylska z Krakowa. W. Scigalski z Łukawca. W. Niepżwiecki z Wankowic. J. Angermann z Jasła. F. Masirewich z Hruszowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoża W. Biechoński z Żarnowca. W. Wardenska z Łucka. J. Terpiłowska z Wołynia. D Przyłuski z Husiatyna. W. Chyjecki z Rosji. Dr. L. Krokowski z Czortkowa. St. Nitsch z Marjampola. D, E. Wolniewicz z Gorlic. J. Haas z Fiumy. K. Podlewski z Chomiakówki. Dr. J. Jankowski z Amsterdamu. W. Maltze z Rosji. Dr. Funkenstein z Czerniowiec. J. Zukermann z Synowódzka. J. Weigert z Hamburga. B. Rotter z Suchodołów. S. Aleksiewicz z Tarnopola. J. Czerwiński ze Schoduicy. Fr. Bietkowski z Tustań. B. Małecki z Zarubiniec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

63

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Nie obawiaj się niczego z tej strony, kochany panie Hich, — odpowiedział — pani już nie myśli mi szkodzić.

Agent podniósł rękę w pięść złożoną.

— Co prawda, dowiodłeś pan silnej pięści. Może pan ma rację...

Oddalił się i wyszedł furtką ogrodu, wychodzącą nad rzekę.

Jan Gallois i Solange Huret zostali sami.

Gorączkowa złość młodej kobiety, opadła teraz. Patrzyła na człowieka, który stał przed nią.

Ten człowiek był tym, którego namiętnie kiedyś kochała i którego kochała dziś jeszcze; to był Jan Gallois!...

Nie spodziewała się ujrzeć go tak nagle, w okoliczności strasznej, a głównie takim na jakiego patrzyła.

Od czasu odwiedzin Kattera, od listu, jaki do Jana Gallois napisała, rachowała także na list, który nie przyszedł, na widzenie się i otrzymanie przebaczenia siłą miłości. Tego widzenia doktor odmówił.

I oto przyszło samo, okazało się straszne, nieubłagane, jak sprawiedliwość i zemsta.

Trzeba było przyznać, że Jan Gallois ukazał się w chwili właściwej, że dobrze ją wybrał.

To, co ją przerażało i cieszyło jednocześnie, to, że człowiek, który stał przed nią, nie podobny był wcale do portretu, jaki skreślił jej Cezary Gorlin.

To nie był starzec schorzały, zniszczony cierpieniem więcej, niż latami.

Jan Gallois, na którego patrzyła, był prawie taki sam, jak przed dwudziestu laty.

Ta sama dumna i myśląca głowa, o rysach wykwintnych i szlachetnych, ta sama silna i wyniosła postawa, pełna elegancji. Tylko lata posrebrzyły włosy na skroniach.

Lecz, czy ona nie postarzała, ona, która dochodziła lat trzydziestu ośmiu?

Z tej strony Solange była spokojna. Czas, niszczący wszystko, nie tknął jej szatańskiej piękności.

Stała przed nim milcząca, pożerając go oczyma, nie wiedząc, które uczucie w niej przeważa, miłość, czy nienawiść.

Nienawiść dała wpierw ujście, mówiąc sarkastycznie:

— Szczęśliwa jestem, że omylono się co do pana i że pan nie jest tak chory, jak mi mówiono.

Odpowiedział spokojnie i z namysłem:

— Są uczucia, które mają moc powrócenia do życia... Miłość należy do tych uczuć...

— Miłość? Więc pan, w swoich latach, jeszcze zakochany?

— Tak, pani — rzekł, nie patrząc na nią, tylko jak gdyby w daleką przeszłość.

— Doprawdy? — podjęła zła kobieta. — Jeżeli postępowanie pana z tą, którą kochasz, takie samo jest, jak ze mną...

Jan spojrzał na nią bez złości, przybliżył się i ujął za rękę.

— Czy znów? — szepnęła ze strachem.

— Boli panią? — rzekł przypatrując się pięknej, białej ręce w obręczy sinych plam.

Wyjął z kieszeni flakonik.

— Proszę o chustkę — rzekł łagodnie.

Podała mu chusteczkę.

Wziął z bufetu filiżankę, nalał wody, potem kilka kropli z flakonika, umoczył chusteczkę i owinął rękę Solange.

— Oh! piecze... — jęknęła Solange, odrzucając kompres gwałtownie.

— Ba — rzekł Jan z uśmiechem, — tak właśnie trzeba. Już nie znać, naprawiłem to, co zrobiłem złego.

Pani Langlais krzyknęła z radości. Rzeczywiście, doznała wielkiej ulgi, ręka z sinej, zrobiła się tylko czerwoną, a ból ustał prawie.

— Dałby Bóg! — rzekł Gallois — żeby pani mogła naprawić złe, jakie w życiu zrobiła.

Podniosła wzrok i zobaczyła łzy w jego oczach, a w twarzy wyraz dobroci.

Cała dawna miłość odżyła i zapaliła się w jej sercu i spojrzeniu.

— Janie! — zawołała, zapominając o wszystkiem oprócz o swej miłości.

Rzuciła się do niego z wyciągniętemi rękami; on zaś cofnął się unikając dotknięcia.

— Oh! — załkała, — więc zawsze jedno, zawsze mnie nie nawidzisz, wstręt do mnie czujesz...

— Nie — odpowiedział doktor — tylko po prostu, litość we mnie budzisz.

Zła natura Solange wzięła górę.

— Litość! — rzekła z oburzeniem. — Nie chcę twojej litości! Wolę wszystko niż litość!

— Oh! wiem o tem — odparł ze smutkiem. — Dowiodłaś mi, Solange.

Solange! Zadrżała gdy wymówił jej imię...

Jan ciągnął, patrząc na nią z wyrazem, którego nie mogła zrozumieć: współczucie czy zdziwienie.

— Czy wiesz, pani, żeś się nic nie zmieniła? Zawsześ piękna, cudownie piękna. Mąż pani musi być szczęśliwy?

Nie zrozumiała ironji; zdawało jej się, że w oczach Jana jest wyraz żalu.

— Dlaczego pogardziłeś tą pięknością, która pragnęła jedynie do ciebie należeć? Dlaczego mnie odepchnąłeś? (Ciąg dalszy nast.)

62

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.